

Andrzej Kojder

(W: *Przemiany społeczne w Polsce w ostatniej dekadzie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, Biuro Studiów i Ekspertyz Sejmu, Warszawa 2000, s. 1-8)

OSTATNIA DEKADA XX WIEKU:

DYLEMATY, ROZCZAROWANIA, NADZIEJE

XX stulecie było brzemienne w wydarzenia o niespotykanej skali, natężeniu i zasięgu. Dlatego też jest nazywane Wiekiem Skrajności: niewiarygodnego postępu technologicznego i dwóch wojen światowych, ekspansji ustrojów demokratycznych i nieludzkich totalitaryzmów, upowszechnienia się praw i wolności obywatelskich oraz zagłady całych narodów.

Historia XX stulecia obfitowała również w wydarzenia o epokowym znaczeniu dla kolejnych pokoleń Polaków. Rzeczpospolita czterokrotnie zmieniała ustrój państwowy i następowały radykalne przesunięcia jej granic. Zmieniał się etniczny skład obywateli państwa polskiego i struktura demograficzna ludności. Pojęcie „mieszkaniec ziem polskich” stało się relatywne w wymiarze geograficznym. Ponadto w ciągu stulecia zmieniały się sojusze wojskowe i postaci bohaterów narodowych (jedni byli kreowani, inni detronizowani). Wojenne migracje obejmowały miliony ludzi i były też okresy, gdy rządy zmieniały się niemal tak szybko jak pory roku.

Gdyby więc w XX stuleciu poszukiwać ciągłości procesów społecznych, politycznych i gospodarczych, to zapewne znalazłoby się jej mniej aniżeli zmian i to zmian częstokroć bardzo głębokich, gwałtownych i niezamierzonych a nadto nasyconych krwią i cierpieniem.

Z perspektywy przeto wydarzeń, których doświadczyli (i które spowodowali) Polacy w XX stuleciu, ostatnia dekada nie wyróżnia się czymś nadzwyczajnym ani szczególnym. Zasługuje wszelako na baczną uwagę nie tylko dlatego, że ciągle jest współczesnością (a poniekąd i teraźniejszością, jeśli za teraźniejszość uznać to wszystko, co ogarniamy pamięcią), lecz przede wszystkim z tego powodu, że po raz pierwszy w swych nowożytnych dziejach Polska łączy się z państwami i strukturami europejskimi nie za pośrednictwem umów, układów i traktatów,

lecz instytucji, systemu prawnego i stosunków gospodarczych. Poza tym, co zapewne jest bardziej oczywiste, wydarzenia ostatniej dekady stulecia są bezpośrednią spuścizną, z którą Rzeczpospolita i jej obywatele wkroczą w następny wiek.

Wprawdzie ani tzw. okrągłe, ani zwyczajne daty nie mają magicznej mocy sprawczej, tym nie mniej są istotną cezurą oddzielającą - prawda, że według jakiejś przyjętej konwencji - teraźniejszość od przeszłości i przyszłości. O ile więc pierwsze dziesięciolecie XXI wieku będzie niejako kontynuacją, dalszym ciągiem pierwszego dziesięciolecia III Rzeczypospolitej Polskiej (zakładając, że nie wydarzy się żaden kataklizm środowiskowy, polityczny, gospodarczy czy nuklearny), o tyle lata wcześniejsze, zwłaszcza pierwsza połowa stulecia, będą czasem przeszłym, z którym bezpośrednia ciągłość - w doświadczeniu jednostkowym i zbiorowym, choć nie w pamięci społecznej - została już zerwana.

Opis i analiza przemian społecznych, jakie dokonały się w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku, jest zadaniem niezwykle trudnym. W podejmowanych na ten temat opracowaniach wybiera się jedne zagadnienia a pomija inne. W tej mozaice przyczynkarskich w istocie prac wyróżniają się - nie tyle jakością, co ilością - prace poświęcone przemianom systemu politycznego, kształtowaniu się gospodarki rynkowej i nowemu, post-PRL-owskiemu prawu, które notabene jest nie tylko swoistą hybrydą aksjologiczną, lecz także hybrydą normatywną, zawiera bowiem elementy zarówno różnych systemów wartości, jak i odmiennych porządków ustrojowych.

Cokolwiek by nie powiedzieć o poznawczych studiach, zwłaszcza socjologicznych, poświę-

conych problematyce transformacji, łatwiej odnieść je do ostatniego dziesięciolecia kończącego się XX wieku aniżeli do pierwszej dekady III Rzeczypospolitej Polskiej. Dlaczego? Po prostu dlatego, że na dobrą sprawę nie sposób wskazać okoliczności czy wydarzenia, od którego należałoby datować powstanie III RP. Jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych w książkach do użytku szkolnego historycy pisali, że III Rzeczpospolita - marzenie trzech pokoleń Polaków - „staje się faktem”. Użycie czasu teraźniejszego, a nie przeszłego w przytoczonym stwierdzeniu, zdaje się sugerować, że III RP na początku lat dziewięćdziesiątych ciągle znajdowała się *in statu nascendi*. Wprawdzie decyzją Sejmu z 29 grudnia 1989 roku zmieniona została nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska, ale decyzja ta nie jest uznawana za początek nowego systemu ustrojowego, stacjonowały bowiem wtedy jeszcze w Polsce wojska radzieckie, istniała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (do 28 stycznia 1990 roku), działał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (do 12 kwietnia 1990 roku), prezydentem był pierwszy sekretarz PZPR, generał, który wprowadził stan wojenny, Sejm nie pochodził z wolnych, demokratycznych wyborów, lecz jego skład został wynegocjowany w układach „okrągłego stołu” i dlatego nazwano go Sejmem „kontraktowym”. Dopiero w 1991 roku, po październikowych wyborach do Sejmu i Senatu, po przyjęciu Polski do Rady Europy, ukształtowały się demokratyczne władze państwowe III RP. Nadal jednak obowiązywała PRLowska konstytucja, którą dopiero 1 sierpnia 1992 roku ograniczyła tzw. mała konstytucja.

Jak z tego krótkiego przypomnienia widać, komplikacji w ustaleniu inauguracyjnej daty nowego systemu ustrojowego, a tym samym jego pierwszej dekady, jest co niemiara i można się spodziewać, że dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości powszechny *usus* sprawę tę przesądzi. Dlatego jest w pełni zasadne posługiwanie się w opisie przemian społecznych cezurą ostatniego dziesięciolecia XX wieku. Trzeba zarazem zdawać sobie sprawę, że temporalne granice zmiany systemowej, tj. jej początek i koniec, będą różnie interpretowane i zapewne długo jeszcze toczyć się będą wokół nich gorące kontrowersje. Jednakże, jak można się spodziewać, w którymś momencie czasu przyszłego proces transformacji zostanie uznany za zakończony, a tym samym za zjawisko minione, takie, które należy do zamkniętego rozdziału przeszłości. Jedno wszelako jest już teraz pewne, a mianowicie to, że zmiany, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, mają wymiar historyczny, Polska bowiem nie tylko odzyskała suwerenność państwową, lecz także zmienił się jej ustrój polityczny i system gospodarczy.

Zbiór opracowań zatytułowany *Przemiany społeczne w Polsce w ostatniej dekadzie XX wieku. Wybrane zagadnienia*¹ jest - zgodnie z podtytułem - prezentacją kilku doniosłych, jak się wydaje, problemów, które szczególnie wyraziście ukazują specyfikę pierwszego okresu zmiany systemowej.

Rzadko zwraca się uwagę, że zmiana ta ma bardzo wyrazisty wymiar demograficzny. Dlatego też szkic otwierający zbiór wspomnianych opracowań poświęcony jest kwestiom demograficznym. Jak pisze Jolanta Szymańczak „Obserwuje się następujące zmiany: spadek liczby i natężenia urodzeń, spadek liczby zawieranych małżeństw, dynamiczny wzrost odsetka urodzeń pozamałżeńskich, zwiększony odpływ ludności za granicę, zmniejszenie napływu ludności ze wsi do miast”. Ponadto nasila się proces starzenia polskiego społeczeństwa czego wyrazem jest wydatny wzrost liczby emerytów oraz obniżenie się odsetka dzieci i młodzieży. Ze zjawiskiem tym współwystępuje wzrost średniego wieku matek rodzących pierwsze dziecko.

Zakłada się, że zachodzące procesy demograficzne są zarówno skutkiem przemian w sytuacji społeczno-gospodarczej Polaków, jak i przeobrażeń kulturowych polegających na pomniejszeniu znaczenia rodzicielstwa, rezygnacji z prokreacji na rzecz kariery zawodowej i przedkładania dobrobytu materialnego ponad obowiązek podtrzymywania związków rodzinnych.

Z głębokimi zmianami demograficznymi współwystępują zmiany w poziomie życia Polaków. Jak stwierdza Małgorzata Dziubińska-Michalewicz „W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych wystąpił wyraźny wzrost w strukturze [dochodów gospodarstw domowych - przyp. A.K.] udziału dochodów uzyskiwanych ze świadczeń społecznych, przy równoczesnym spadku dochodów pochodzących z pracy lub z tytułu użytkowania gospodarstwa rolnego. O

ile w 1990 roku udział dochodów z pracy stanowił 57% dochodów gospodarstw ogółem, to w 1995 roku już tylko 44,3% przy zwiększającym się udziale dochodów ze świadczeń społecznych z 25,4% do 32,5%".

Źródła utrzymania przeciętnej polskiej rodziny zależą w głównej mierze od typu gospodarstwa i osiąganych przez nie przychodów. Ponieważ w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych wraz ze wzrostem dochodów minimalnych wzrastały też ceny towarów i usług, przeto jeszcze w 1995 roku dochody realne gospodarstw pozostawały mniej więcej na poziomie 1990 roku. Dopiero w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dochody realne zaczęły się zwiększać, najbardziej w rodzinach osób pracujących na własny rachunek.

Bardzo charakterystycznym zjawiskiem w całym okresie lat dziewięćdziesiątych jest zmniejszenie się wydatków gospodarstw domowych na żywność oraz na dobra kultury, na oświatę, turystykę i sport. Wskaźnikiem poziomu życia jest również wyposażenie gospodarstw domowych w dobra trwałego użytku. Jak nie trudno się domyślić, wyposażenie to jest tym lepsze i nowocześniejsze, im większy dochód uzyskuje dane gospodarstwo.

Walorem danych o dochodach, wydatkach i oszczędnościach gospodarstw domowych jest między innymi to, że obrazują one skalę społecznego rozwarstwienia. Jest ono - co należy dobitnie podkreślić - coraz większe i wykazuje tendencję zwykłą. W opracowaniu można znaleźć szczegółowe dane na ten temat. Okazuje się na przykład, że w 1990 roku gospodarstwa najzamożniejsze wydawały na swoje potrzeby kwoty trzykrotnie wyższe niż rodziny najuboższe, w 1995 roku różnica ta była czterokrotna, zaś w 1998 roku blisko sześciokrotna. Jednakże to postępujące rozwarstwienie nie znajduje adekwatnego odbicia w świadomości społecznej.

Z danych dotyczących sytuacji ekonomicznej mieszkańców wsi wynika, że sytuacja ta jest silnie zróżnicowana, lecz ogólnie ludność wiejska w porównaniu z mieszkańcami miast jest wyraźnie upośledzona, zwłaszcza pod względem wykształcenia, uzyskiwanych dochodów, które wykazują tendencję spadkową. Jak pisze Dorota Stankiewicz: „Ubocznym skutkiem transformacji systemowej był powrót na wieś licznej grupy tzw. chłoporobotników. Z szacunków wynika, że w latach 1989 - 1993 na wieś powróciło 630 tys. osób zwolnionych z pracy, a w latach 1988 - 1996 liczba pracujących w indywidualnych gospodarstwach rolnych zwiększyła się aż o 12,6%, podczas gdy liczba pracujących w całej gospodarce narodowej obniżyła się o 13,6%, w tym zatrudnionych na podstawie stosunku pracy aż o ponad 20%. Oznacza to, że wieś wchłonęła znaczny odsetek osób, które utraciły pracę w miastach. (...) W roku 1998 nastąpiło gwałtowne pogorszenie dochodowej sytuacji rolnictwa chłopskiego. Do pogorszenia tego doszło w warunkach wzrostu globalnej produkcji rolniczej o 6,6%, wzrostu produkcji artykułów spożywczych i napojów o 7,5% oraz wzrostu PKB o 4,8%".

Jeśli zasadne jest porównywanie kosztów zmiany systemowej to niewątpliwie polska wieś poniosła je w większym stopniu niż miasto, zwłaszcza kiedy z porównania zostanie wyłączona kategoria nazywana wielkoprzemysłową klasą robotniczą. Skutkiem wieloletnich zaniedbań w polityce rolnej państwa jest - poza pauperyzacją - znaczna degradacja terenów wiejskich i kultury rolnej. Niepokojące jest zwłaszcza to, że w latach dziewięćdziesiątych spadek osiąganych dochodów odnotowały małe gospodarstwa rolne, czyli te, których jest w Polsce najwięcej. Istotnym korelatem poziomu życia jest sytuacja mieszkaniowa rodzin. Jak stwierdza Eugeniusz Zawadzki „U progu XXI wieku sytuację mieszkaniową w Polsce charakteryzuje duży ilościowy niedobór mieszkań (około 3,2 mln)".

Mieszkania wybudowane przed 1945 rokiem, wraz z mieszkaniami wybudowanymi w latach 1946 - 1978 stanowią 77,5% łącznej substancji mieszkaniowej. Wyraźny regres w budownictwie mieszkaniowym zaczął się w 1979 roku. O ile w 1988 roku oddano do użytku 189,7 tys. mieszkań (o blisko 100 tys. mniej niż dziesięć lat wcześniej), to w 1998 roku tylko 80,6 tys. W Polsce nasycenie mieszkaniami jest o około 33% niższe niż w krajach Unii Europejskiej, gdzie na jeden tysiąc osób przypada 450 mieszkań (w Polsce 302 mieszkania). Również wyposażenie polskich mieszkań odbiega nie tylko od standardów zachodnioeuropejskich, lecz również południowoeuropejskich. Tak na przykład w Polsce tylko 59% mieszkań ma ciepłą wodę, WC i

łazienkę, natomiast w Czechach 86%, na Słowacji 89%, na Węgrzech 84% i w byłej NRD 76%.

Zwiększające się - w różnych wymiarach - rozwarstwienie społeczne oznacza, że jedni ludzie kumulują składniki wysokiej pozycji społecznej (bogactwo, władzę, wiedzę i prestiż), inni natomiast utrwalają swoją pozycję w sferach ubóstwa: materialnego, kulturalnego, edukacyjnego, zdrowotnego itp. „Najuboższą grupą gospodarstw domowych – jak podaje Joanna Strzelecka – są gospodarstwa utrzymujące się z niezarobkowych źródeł utrzymania takich jak zasiłki dla bezrobotnych, zasiłki z pomocy społecznej, zasiłki rodzinne, świadczenia alimentacyjne. Dochody przypadające na jedną osobę w tych rodzinach są prawie o połowę niższe niż w gospodarstwach ogółem. (...) Zdecydowanie i trwale pogorszyła się w stosunku do ogółu gospodarstw domowych, sytuacja w gospodarstwach domowych rolników i pracowników użytkujących gospodarstwo rolne”.

O utrwalaniu się podziałów społecznych w wymiarze uzyskiwanych dochodów świadczy to, że najbardziej stabilna sytuacja dochodowa występuje w grupach skrajnych: najbogatszej - pracującej na własny rachunek i najbiedniejszej - utrzymującej się z niezarobkowych źródeł. Charakterystycznym przy tym zjawiskiem jest to, że dochody najbogatszych gospodarstw rosły w latach dziewięćdziesiątych szybciej niż ceny, dochody natomiast gospodarstw najbiedniejszych nie nadążały za wzrostem cen.

Na dokonujące się głębokie rozwarstwienie uzyskiwanych dochodów nakładają się także inne podziały stratyfikacyjne, które decydują o jakości życia. „Urynkowanie wielu dziedzin życia - wprowadzenie odpłatności lub określenie rzeczywistych kosztów danych usług (wzrost cen tych usług) powoduje – zdaniem Grzegorza Ciury – że warunki materialne, określony ich poziom, niezależnie od wyznawanych wartości determinują realizację potrzeb, a w konsekwencji świadczą o jakości życia”. W ciągu kończącego się dziesięciolecia następowała wprawdzie powolna poprawa oceny sytuacji materialnej ogółu gospodarstw domowych, jednakże w poszczególnych grupach społeczno-ekonomicznych oceny tej sytuacji są bardzo zróżnicowane. „Najlepiej – pisze wzmiankowany autor – swoją sytuację materialną i możliwości zaspokojenia potrzeb oceniają gospodarstwa domowe pracujące na własny rachunek (...). Na drugim krańcu znajdują się gospodarstwa domowe utrzymujące się z niezarobkowych źródeł, które oceniają swoją sytuację materialną i możliwości zaspokajania potrzeb bardzo źle (...)”.

Jeśli chodzi o samoocenę warunków życia, którą na podstawie analizy wyników badań sondażowych przeprowadziła Justyna Osiecka, to stwierdza się, że „Widoczny jest ogólny wzrost znaczenia materialnego wymiaru życia w hierarchii ogólnie pożądaných wartości”. Wprawdzie poczucie degradacji materialnej ujawnia co czwarty Polak, lecz co drugi uważa, że jest w lepszej sytuacji niż byli jego rodzice.

Ogólna ocena wpływu transformacji ustrojowej na sytuację własną i własnej rodziny w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych jest raczej stabilna. Nieznacznie więcej niż połowa Polaków jest zdania, że na zmianach w kraju ani nie zyskali, ani nie stracili, blisko jedna trzecia zalicza się do tych, którzy na zmianach stracili, a co siódmy-ósmy Polak deklaruje, że na zmianach zyskał. Jak w podsumowaniu swoich rozważań stwierdza Justyna Osiecka: „oceny z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych są znacznie lepsze niż z pierwszej. Stosunkowo najlepiej deklaracje kształtowały się w latach 1997 i 1998”.

Wszystkie przedstawione dotąd dane zdają się sugerować, że niezależnie od różnych pozytywnych skutków przemian społecznych w latach dziewięćdziesiątych, ich główną dysfunkcyjnością w wymiarze ogólnospołecznym jest intensyfikacja zjawiska nazywanego marginalizacją społeczną. Zjawisko to jest postrzegane – jak trafnie pisze Bożena Kłós – „jako jedna z najważniejszych - obok bezrobocia i narastania nierówności - kwestii społecznych zarówno w skali poszczególnych krajów, regionów geograficznych, jak i w skali całego świata”. Okres szybkich zmian społecznych uruchamia różniczne mechanizmy sprzyjające procesowi marginalizacji. Przejawia się on w braku uczestnictwa w sferze wytwórczości, spożycia, kultury, edukacji, polityki i w innych dziedzinach. Ogólna deprywacja życiowa, a zwłaszcza permanentny stan ubóstwa, to najważniejszy korelat marginalizacji. Według dostępnych danych relatywnym ubóstwem pod koniec lat dziewięćdziesiątych dotknięte było mniej więcej co siódme

gospodarstwo domowe, zaś ubóstwem skrajnym co dwudzieste. „Nastąpiła stabilizacja – stwierdza Bożena Kłos - bądź zmniejszanie się (w zależności od przyjętej granicy ubóstwa) odsetka osób ubogich wśród gospodarstw utrzymujących się z emerytur, rent, źródeł niezarobkowych i z pracy poza rolnictwem indywidualnym. Wzrosło zagrożenie ubóstwem gospodarstw domowych powiązanych z rolnictwem: zasięg ubóstwa relatywnego zwiększył się z ponad 21% w 1997 r. do 27% w 1998 r. a zasięg ubóstwa skrajnego z około 7% do ponad 10%". W warunkach polskich czynnikiem, który szczególnie sprzyja marginalizacji społecznej jest długotrwałe bezrobocie.

Zasygnalizowane wyżej wątki i ustalenia obrazują zasadnicze przemiany społeczne, które dokonały się w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku w Polsce. Trzeba wszakże mieć na uwadze, że nie wyczerpują one, co oczywiste, listy wszystkich doniosłych, wartych przedstawienia zagadnień. Wśród tych, które w obszerniejszym opracowaniu powinny zostać uwzględnione, wypada wymienić co najmniej trzy: kwestię zdrowia, edukacji i uczestnictwa w kulturze. Bez tych i zapewne co najmniej kilku innych tematów bilans polskich przemian w ostatniej dekadzie XX wieku musi być niepełny, cząstkowy.

Aby opis ten nieco poszerzyć, spróbujmy popatrzeć na zaistniałe przemiany przez pryzmat zjawisk, które wydają się korzystne dla Polski i Polaków, a potem spróbujmy dokonać krótkiego rozeznania w zjawiskach niekorzystnych.

Do aktywów polskiej transformacji wypada zaliczyć:

- 1) dynamicznie się rozwijającą przez całe dziesięciolecie gospodarkę;
- 2) zmianę stosunków własnościowych w wyniku przeprowadzonej prywatyzacji i reprivatyzacji, tj. zmniejszanie się obszaru własności państwowej i poszerzanie się sfery własności prywatnej;
- 3) kształtowanie się nowych zawodów, zwłaszcza w dziedzinie bankowości, marketingu, konsultingu, elektroniki, *public relations* itp.;
- 4) stopniowy wzrost liczebności klasy średniej;
- 5) krystalizowanie się pluralizmu politycznego.

Z kolei pasywami polskiej transformacji systemowej, zarówno wymiarze wewnątrz krajowym, jak i ze względu na reperkusje międzynarodowe, są następujące zjawiska:

- 1) powstanie licznej warstwy bezrobotnych i ludzi marginesu społecznego;
- 2) cywilizacyjne zacofanie polskiej wsi (połowa gospodarstw rolnych nie ma wodociągów);
- 3) wzrost przestępczości zorganizowanej, terroryzmu kryminalnego i korupcyjnych powiązań między światem biznesu i światem polityki;
- 4) degradacja środowiska naturalnego;
- 5) erozja podstawowych zasad moralnych i nieskuteczność prawa.

Jakąkolwiek by nie przykładać miarę do polskich przemian - politycznych, gospodarczych, moralnych i innych - zdaje się nie ulegać wątpliwości, że towarzyszą im: osłabienie więzi społecznej i poczucia kulturowej wspólnoty oraz atrofia odpowiedzialności za państwo.

Przejawem destrukcji więzi społecznej jest brak poczucia bliskości i swojskości, rozbieżność interesów i dążeń, nie identyfikowanie się z własnym środowiskiem i nonkonformizm wobec norm, które w nim obowiązują. Kiedy więź społeczna zostaje zerwana, wtedy słowo „my” nie wskazuje na krąg ludzi obdarzonych zaufaniem, wobec których poczuwamy się do lojalności i gotowi jesteśmy do solidarnych z nimi działań, lecz odnosi się do „swojaków”, do „kumpli”, z którymi łączą nas różne interesy.

Wraz z upadkiem głównych instytucji PRL-owskiego porządku ustrojowego i legitymizujących go autorytetów (jakkolwiek byłyby one rachityczne i sztucznie kreowane) nastąpiła destrukcja tych form więzi społecznej, które ożywiała opozycja „my” (społeczeństwo) - „oni” (władza). Krach struktur realnego socjalizmu i szybkie, na oczach całego społeczeństwa, zaadoptowanie się dawnej nomenklatury do nowych warunków ustrojowych, wytworzyło swoją próżnię normatywną i stan społecznej anomii.

W życiu codziennym miejsce osłabionego poczucia zaufania do władzy, instytucji państwowych i oficjalnych autorytetów coraz częściej zajmuje cynizm, bezwzględność i egoizm. Interese

sowność zaczyna zastępować lojalność, a niewiara w powodzenie solidarnych działań coraz częściej owocuje niewrażliwością na dobro publiczne.

W latach dziewięćdziesiątych areną gorszącej nieobyczajności, bezkarności, braku obywatelskiej odpowiedzialności, honoru i charakteru był co jakiś czas świat większej (państwowej) i mniejszej (samorządowej) polityki. Nie płynęły stamtąd sygnały do społeczeństwa, że istnieją niezbywalne powinności obywatelskie, że nie wszystko jest dozwolone, że uczciwość, prawda, prostolinijność czy prawdomówność są pojęciami, które mają dość jednoznaczny sens. Przejawy nihilizmu etycznego części klasy politycznej utrudniały i utrudniają kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego, upowszechnianie się postaw prospołecznych, a także odzyskiwanie przez prawo społecznego prestiżu.

Pomimo tych społecznie negatywnych zjawisk będących częścią i zarazem następstwem przeobrażeń systemowych istniały i istnieją w Polsce liczne grupy i środowiska (skupione m. in. w towarzystwach naukowych i regionalnych, we wspólnotach religijnych i ruchach ekologicznych), które afirmują wartości ideowe i usiłują bezinteresownie, według społecznikowskich wzorców angażować się w sprawy publiczne. Rzetelność, sumienność, hart ducha i odwaga cywilna to pojęcia, które w tych kręgach nie nabrały staroświeckiej patyny i ciągle coś konkretnego znaczą. Znamienne jest również coraz powszechniejsze narastanie moralnego sprzeciwu wobec brutalnych zbrodni, okrucieństwa i bezwzględności. Zjawisko to potwierdza jedno z twierdzeń wybitnego socjologa Emila Durkheima, że „zbrodnia budzi sumienia”. Trzeba również pamiętać, że technologiczne innowacje w dziedzinie porozumiewania się ludzi ze sobą: powstawanie „wspólnot wirtualnych”, internetowych grup dyskusyjnych, coraz szersze korzystanie z poczty elektronicznej i sieci komputerowej to także zjawiska, które ludzi raczej łączą niż dzielą i wyposażają w zdolności empatyczne.

Jak sugerują powyższe uwagi bilans polskich przemian ostatniej dekady XX wieku zawiera wiele pozytywów, jak również ciemnych stron, są bowiem - jak już była mowa - „wygrani” i są „przegrani” transformacji. Tych ostatnich, ludzi znajdujących się w totalnej deprivacji, jest dostatecznie dużo, by w polityce państwowej, a zwłaszcza w działalności socjalnej państwa, poświęcać im coraz więcej uwagi i dokładać wszelkich starań, aby zapobiegać dziedziczeniu biedy i niskiego statusu społecznego. Bo przecież Rzeczpospolita Polska chce być - jak stanowi jej Konstytucja - demokratycznym państwem prawnym realizującym zasady sprawiedliwości społecznej

¹ Zob. Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, Pakiet Informacji nr 734-742, Warszawa 2000, s. 1-121. Poza niniejszym tekstem w skład Pakietu wchodzi następujące opracowania: Jolanta Szymańczak: *Zmiany demograficzne*; Małgorzata Dziubińska-Michalewicz: *Poziom życia i wyposażenie gospodarstw domowych*; Dorota Stankiewicz: *Sytuacja ekonomiczna mieszkańców wsi*; Eugeniusz Zawadzki: *Zróżnicowanie sytuacji mieszkaniowej*; Joanna Strzelecka: *Najuboższe gospodarstwa domowe*; Grzegorz Ciura: *Wybrane wskaźniki jakości życia i samoocena warunków materialnych gospodarstw domowych*; Justyna Osiecka: *Samoocena warunków życia*; Bożena Kłós: *Przyczyny i przejawy marginalizacji społecznej*.